KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, ORLA 6.

Rok II Listopad 1928 r. № 18 i 19 (ogólnego zbioru № 33 i 34).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

ON

Przedewszystkiem była tęsknota...

Żyła ona w każdym z nas, przemożna a władna, płakała w naszych piosnkach, smęciła dni wesela, wzmagała chwile smutku...

Tęsknota—pani o płowych warkoczach a oczach łez pełnych. Tęsknota — która stała u naszej kołyski, towarzyszyła nam przez życie, pijąc krew serdeczną poczynań naszych i celów, by zamykać oczy nasze zimnym pocałunkiem goryczy...

A potem było zwątpienie.

Zwątpienie i niewiara — dwa płazy oślizgłe. Zrodzone z bezsiły, wylęgłe w cieniu tęsknoty. Zwątpienie i niewiara, które odbierały hart sercom, moc duszom, które rwały skrzydła myślom...

A wkońcu była obawa.

Obawa podląca dusze, obawa wtłaczająca nas w najprzyziemniejszy proch ziemi, obawa, która chyliła nam czoła, kazała się uśmiechać pobladłemi usty — wyrzekać tęsknoty, kryć z marzeniem...

I uczyniliśmy z najtajniejszych pragnień — w których ziszczenie zabrakło nam wiary — pozłocistą szkatułę marzeń — a ukryliśmy ją tak głęboko — iż widać było jedynie zwątpienie i niewiarę, w której cieniu taiła się nieśmiało tęsknota.



Spadek krwawych niepowodzeń kładł się brzemieniem ponad siły na wątłe barki większości z nas, gnąc ku ziemi dusze.

I groziło nam, że staniemy się niewolnikami, albowiem zaczęliśmy już oglądać świat i siebie przez pryzmat zależności naszej, albowiem zaczęliśmy ujmować samych siebie, jako niewolników...

W tajnikach serc najczystszych, w tajnikach dusz najtwardszych tliły się ognie wiary — brakło piersi, któraby stała się pancerzem pragnień, brakło myśli, któraby stała się źródłem czynu, brakło woli, na opoce której budowaćby można Jutra chram.

I wówczas zjawił się On.

Wódz.

I skupił koło siebie tych wszystkich, których dusze nie zatraciły piętna wolności, których serca domagały się walki, których myśli próbowały szybować w przestworzu...

W mroku zwątpienia i niewiary stał się słońcem nadziei, w dniach ciszy, pobudką czynu, w godzinach bezsiły, ożywczem źródłem mocy, wśród błąkań manowcowych — żywym, niezawodnym drogowskazem.

On.

Wódz.

Życie Jego stało się poematem—a każde słowo było w Nim tytanicznym czynem, a każda zwrotka wieściła przyszłą Polskę. Poemat Jego życia urósł do legendy — a legenda Jego życia i czynów jest osnową państwa.

W tajnikach Jego decyzyj złożono losy Ojczyzny. W gardzie Jego szpady spoczęła przyszłość narodu.

Wygnał z serc niewiarę i zwątpienie, zdeptał plugawą obawę, tęsknotę przekuł w czyn, a czynem zbudował Polskę.

Był wszędzie, gdzie chwiały się mury ducha, ze słów Jego i spojrzeń czerpały moc serca, błyski Jego miecza zwiastowały jutrznię...

On.

Wódz.

Na szlakach przeznaczeń dzwoniły kopyta Jego rumaka. Teraźniejszość bierze początek z Jego genjuszu i woli — przeszłość okupił Swym wysiłkiem — przyszłość kształtuje Swoją myślą.

Zbudował państwo. Wysiłkiem własnym i wiedzionych przez Siebie, przez Siebie wyczarowanych z niebytu żołnierzy, wydźwignął naród. I ujął w krzepkie dłonie ster polskiej nawy, by wieść ją ku mocy. Podniesione z pyłu sztandary ozdobił laurem zwycięstwa, zdeptanym wrogom dyktował Swoje prawa. Państwo jest Jego dziełem tak jak On jest ziszczonym snem Polski.

I lata miną, nim zdołamy w pełni objąć i ocenić, czem był dla serc i dusz naszych, czem był dla Ojczyzny.

On.

Wódz.

Władysław Ludwik Evert.

E. RYDZ-ŚMIGŁY, generał dywizji, inspektor armji.

Rola i zasługi wojska w Polsce Odrodzonej

Czy to nie za dumny tytuł, czy nie jest manją wielkości pretendować do specjalnych zasług i znaczenia w państwie w czasach, gdy doszło do szczytu popularności hasło: naród—wojsko, gdy naród cały jest i winien być wojskiem na wypadek wojny? Czy nie należy raczej mówić o zasługach narodu odrodzonego zamiast wojska?

Sądzę, że możemy i mamy prawo wyodrębnić wojsko i jego rolę, robiąc rachunek 10-letniego dorobku Odrodzonej Polski.

Zdolności i praca twórcza narodu przejawia się w najrozmaitszych formach i na rozmaitych płaszczyznach, będących w ścisłym związku z psychiką narodu, jakoteż z poziomem i charakterem cywilizacji danej epoki. Wojsko jest jedną z form tej pracy twórczej. Jak ważną ono formą jest, jak ważnym ono jest czynnikiem życia narodowego, wiemy aż nadto dobrze z naszej przeszłości. Wiemy, że ta forma twórczości narodowej w przeszłości naszej nie dochodziła do należytego rozwoju, była nikłą i wiemy, że na progu katastrofy dziejowej rozbiorów głębsze umysły ówczesnej Polski, które umiały ujmować naród, jako całość przeznaczoną do wypełniania misji cywilizacyjnej i państwo, jako ramy tej pracy cywilizacyjnej — te umysły, zaczynając reformy państwowe, budując siły narodu, na jednem z pierwszych miejsc co do ważności umieściły odbudowę narodowej siły zbrojnej. Więc wojsko w życiu narodowem czy państwowem ma swe odrębne właściwe miejsce i rola jego wywiera określone, związane z istotą wojska wpływy na losy narodu.

Więc można i należy o roli wojska pisać!

Zagadnienie to wykazuje wybitne rysy charakterystyczne w związku z wojskiem Polski Odrodzonej.

Przypatrzmy się rozwojowi Polski Odrodzonej w jej stawaniu się od okresu niewoli z lat przedwojennych poprzez wielką wojnę, wojnę polską, do chwili dzisiejszej.

Garść młodzieży, wyrwana ideologją Józefa Piłsudskiego z drogi utartej trójzaborowej karjery życiowej, zdecydowała się szukać wolnej Polski w wojnie. Zaczęła uczyć się rzemiosła wojennego, zaczęła tworzyć swoistego typu wojskową organizację, która nie była wykładnikiem ani organem żadnej instytucji politycznej, a tem więcej państwowej. Dla ułatwienia życia, dla znalezienia sobie miejsca na realnej ziemi, wśród realnego życia, wypełnionego zabiegami ugrupowań ludzi, mających zdecydowane cele, musiała ta organizacja szukać jakiegoś wykładnika wśród społeczeństwa, jakiejś instytucji, któraby mogła być dla organizacji wojskowej punktem zaczepienia w życiu ówczesnem Polski, nie myślącej o polskiej wojnie. Nie łatwo to szło, rezultaty były nikłe. Tak więc to przedwojenne wojsko polskie nie było wynikiem jakiejś państwowej woli polskiej, ani też nie było wynikiem polskiej narodowej woli. Gdyby ta ostatnia istniała, to skutek jej musiałby być większy, aniżeli tych kilka tysięcy strzelców czy drużyniaków.

Kadry Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich wypełniała przedewszystkiem młodzież wyższych zakładów naukowych. W pewnym okresie czasu Związek Strzelecki przyciągnął do siebie młodzież robotniczą, grupującą się w Polskiej Partji Socjalistycznej, która była jedynem większem stronnictwem politycznem, ośmielającem się stanąć otwarcie na stanowisku uznania idei walki zbrojnej o niepodległość Polski.

W ciągu całej wojny stronnictwo to nie zmieniło swego niepodległościowego programu. Czasy te, to piękna karta dziejów tego stronnictwa — niemniej pozostaje faktem nieproporcjonalnie mała ilościowa siła polskich organizacyj wojskowych w stosunku do liczebności narodu, w stosunku do ilości Polaków, wyruszających na wojnę w szeregach wojsk zaborczych.

Więc pierwszy polski wysiłek wojskowy, który zrealizował się w chwili wybuchu wielkiej wojny, jako polskie Legjony, walczące przeciw Rosji, najwybitniejszemu historycznie wrogowi Polski — jest dziełem nie całości lub choćby tylko znacznej części narodu, nie jest wynikiem masy lub ideologji przenikającej masy.

Jest on wynikiem idei, sformułowanej przez jednego człowieka, realizowanej przez niego i szczupły zastęp wyznawców.

Nie ulega wątpliwości, że hasło niepodległości Polski było motywem przewijającym się tu i ówdzie przez życie ówczesnej Polski. Nie miało ono jednak żadnego politycznego oddźwięku w życiu: w najlepszym wypadku było piękną wizją natchnienia poetyckiego lub emblematem uroczystości, wiążącej się z minioną wielkością lub tragicznym upadkiem Polski. Nie było kamieniem węgielnym programu politycznego, jakiegokolwiek wielkiego masą lub znaczeniem zgrupowania politycznego.

Bardzo dobitnem stwierdzeniem tej rzeczywistości są dzieje Legjonów Polskich w czasie wojny. Można było przypuszczać, że wybuch wojny, w której zaborcy Polski stanęli przeciw sobie, że wstrząs psychiki polskiej, wywołany rozgrywającemi się na terenie polskim wypadkami wojennemi, skieruje instynkt i rozum narodu w stronę ideału Niepodległości i na drogę zdobywania tego ideału czynem wojskowym. Zdawało się, że najprostszą rzeczą byłoby adoptowanie tego żołnierza polskiego, który nie zważając na decyzję narodu, w imię jego ruszył na pole bitwy. Stało się inaczej. Masa narodu zabłąkała się w labiryncie koncepcyj politycznych, unikających bojaźliwie zaakcentowania dążenia jasnego do samodzielności państwowej i samodzielności wojskowej. Legjony nie mogły oprzeć się ani na własnem państwie, ani też choćby na jakim-

kolwiek prowizorycznym surogacie przedstawicielstwa państwowego. Naród nie stanął obok wojska, wojsko naród żyły życiem odrębnem. Wśród huku krwawych bitew, przygotowujących nową mapę Europy, Legjony zdobywały szacunek dla żołnierza polskiego, świadczyły o istnieniu Polski, stworzyły fakty dokonane na korzyść dobra i interesów polskich — masa narodu czekała, gubiąc się w zgadywaniu przyszłości i wyników wojny, budując przyszłość nie na własnym realnym wysiłku, a na wspaniałomyślności zaborcy, godząc się na służbę swych synów w mundurze zaborcy. O ileż Marszałek Piłsudski z Legjonami wyprzedził myśl i wolę narodu w drodze ku odrodzonej Polsce! To wyprzedzenie masy narodu przez wojsko rysuje się w drugiej połowie wielkiej wojny w sposób bardzo charakterystyczny.

Bo oto, kiedy mocarstwa centralne dopuszczają do powstania surogatu państwa polskiego z Radą Regencyjną, wojsko już daleko wyprzedziło tę realizację ideału niepodległościowego. To, co wystarcza pewnej części społeczeństwa, jako zdobycz w drodze ku własnemu państwu, to wojsku nie wystarcza. Żądania wojska bliższe są interesu narodowego i godności narodowej. Wódz Wojska, Marszałek Piłsudski, zostaje uwięziony, większość wojska zostaje internowana lub zmuszona do służby w obcym mundurze, pozostała część jego przetrzymuje jeszcze jakiś czas, by wkońcu po nowych doświadczeniach, skończyć się, gwałtownie protestując przeciw mocarstwom centralnym. Sedno tego węzła dramatów dziejów Polski nie leżało w zachowaniu się mocarstw centralnych, nie to było dramatem, że Niemcy i Austrja występowały przeciw idei legjonowej, której twórcą i reprezentantem był Marszałek Piłsudski. Najbardziej gorzką prawdą historyczną onych czasów było to, że w więzieniu towarzyszyły Piłsudskiemu tylko myśli i głęboki sentyment jego żołnierzy, masa zaś narodu była wpatrzona w potęgę mocarstw centralnych lub w dalszym ciągu w potęgę Rosji.

Gdy zaś zaczęła się walić i rozpadać Rosja, gdy instynktownie inicjatywy wojskowe Polaków, służących dotąd w armji rosyjskiej, zaczęły tworzyć środowiska i zgrupowania przedstawiające coraz większą siłę wojskową, to i wtedy naród nie przemówił ani jako masa, ani też ustami swego przedstawicielstwa. Zgrupowania te, czekając decyzji narodu, doczekały się rozgromu.

Emanacja Legjonów — Polska Organizacja Wojskowa, która w ciągu wielkiej wojny pracowała jako rezerwuar uzupełnień Legjonów, gdy one istnieć przestały, prowadziła wojskową pracę konspiracyjną na terenie całej Polski historycznej i ta organizacja łącznie z byłymi legjonistami i byłymi wojskowymi zaborczych armij dokonała rozbrojenia okupantów na terenie Polski u schyłku 1918 r.

Wtedy Polska wchodzi w okres samodzielnego życia państwowego. Najwyższą władzę, nieograniczoną żadną konstytucją, bo ta nie istniała, obejmuje wódz wojska, wódz Legjonów — Józef Piłsudski. Było to zjawiskiem najzupełniej naturalnem, że on właśnie objął władzę. Był wszakże twórcą idei niepodległości Polski, był organizatorem najistotniejszego przejawu państwowej myśli, to znaczy wojska, był twórcą realnego czynu.

Skupiając w swym ręku najwyższą władzę cywilną i wojskową, jako Naczelnik i Wódz Naczelny, przeprowadza zwycięską wojnę z Rosją bolszewicką.

W ciągu tej wojny naród polski przeżywa wielkie dziejowe momenty. Decyduje się jego przyszłość. Ma odpowiedzieć nie tylko na pytanie: Czy Polska ma być państwem suwerennem, ale również, czy ma być państwem, dającem narodowi polskiemu podstawy do twórczej współpracy nad ogólno - ludzką cywilizacją, kierunki rozwoju historycznego w przyszłości.

I nie kto inny, a Wódz Naczelny, jest twórcą nowych koncepcyj politycznych w stosunku do ościennych narodów, sąsiadujących z Polską, lub tych, które w przeszłości należały do polskiego państwowego organizmu.

Jeżeli te koncepcje nie zrealizowały się w pełni w ciągu wojny, to niewątpliwie duża wina tego spada na masę narodu, który znowu, jak niegdyś w czasie wielkiej wojny, nie mógł swą myślą stanu nadążyć za koncepcjami politycznemi Naczelnego Wodza, i nie umiał wydobyć z siebie tego wysiłku moralnego, który, skoncentrowany, zjednoczony, stałby się potężnym sztandarem, prowadzącym już nietylko wojsko, ale i naród cały do wielkiej wygranej na płaszczyźnie wieków rozwoju historycznego. Jakiekolwiek były przejścia Polski w czasie wojny, faktem jest, że polska armja, której trzonem ideowym były Legjony, wojnę skończyła zwycięsko, dając Polsce możność jej pokojowego rozwijania się.

Trójzaborowa Polska, w której psychice zostawił każdy zabór swe ślady, zaczęła się powoli zrastać. Wszak każdy zaborca był inny, każdy inne rysy żłobił w polskiej duszy. W tym procesie moralnego zrastania się Polski znowuż wojsko jest na przedzie. Wojsko najprędzej oderwało się od przyzwyczajeń niewoli, które, trwając długo, stały się bliskiemi. Wojsko pierwsze zaczęło tworzyć nowy typ Polaka, uprzedzając pod tym względem nawet polską szkołę. Pierwsze uświadomienie współczesności polskiej nastąpiło w wojsku. Koncepcje twórcze tej pracy miały swe źródło w samemże wojsku, nie były one wynikiem analogicznego procesu, odbywającego się w łonie mas narodu. A jeśli stamtąd szły do wojska inspiracje, to były one raczej szkodliwe, raczej rozsadzały organizm wojskowy, szukając w nim, a właściwie w poszczególnych jego jednostkach oparcia dla krótkowzrocznej, niepaństwowej polityki. I jeśli obserwujemy dzisiejsze stosunki w Polsce, to musimy stwierdzić, że wojsko jest tym ośrodkiem, około którego narasta wszystko to, co w społeczeństwie jest silne, zdrowe, co zrozumiało obowiązki obywatelskie w stosunku do państwa — to Polska, która chce być silną i która rozumie swą misję historyczną.

Wojsko, mając poczucie tego, daleko jest od militarystycznego

rozbujania. Utorowawszy swym bagnetem drogę dla Polski, wie, że jak niegdyś było źródłem idei niepodległościowej, tak dzisiaj obowiązkiem jego jest być idei państwowej niewzruszalnym fundamentem.

Promieniując na masę narodu, dając mu poczucie państwowości i elementarne cnoty obywatelskie, wojsko pamięta o swych obowiązkach, tak, jak pamięta dobrze, że jego Wódz Naczelny prostował ścieżki historji polskiej, tworząc wielkość państwa, honor i sławę wojska!

Żywi i Umarli

Znane i słuszne — potrzykroć słuszne — twierdzenie o „kowalu własnej przyszłości", „kowalu własnego szczęścia" ulec musi jednak pewnemu uzupełnieniu i rozszerzeniu. „Jutro" spoczywa w naszych rękach — ale ręce nasze, ręce, których tworem jest przyszłość, zależą w dużym stopniu od minionego „wczoraj", od przeżyć i pojęć przeszłości.

Jeżeli, bowiem, największe nieraz dzieła dokonane są dosłownie niemal, z niczego, jeżeli wola osiągnięcia, upór w dążeniu starczał za tworzywo dzieła, to, jednak, najmniejszej nawet rzeczy nie można dokonać niczem — a jeśli nawet tem „czemś", którem dokonywamy, jest jedynie nasza wola — to i wtedy jest ona w większym znacznie stopniu, wytworem przeszłości, niż nam się to na pierwszy rzut oka wydaje.

O życiu, o jego biegu, przesądza i decyduje realność zjawisk, realność samego życia. Ta „realité des choses", której podporządkował swój wszechobejmujący rozum i swą tytaniczną wolę, Napoleon, do której naginał swe plany i pod brzemieniem której wkońcu upadł. A chce ona, aby każde pokolenie podejmowało dzieło pokoleń poprzednich. Sprawia ona, iż według słów Augusta Comte'a „świat składa się z żywych i umarłych. Umarłych jest o wiele więcej" — zaś psychika umarłych ciąży i piętnuje psychikę żywych. Pokolenie każde przejmuje spadek przeszłości — spadek celów, możliwości, tendencyj, uzdolnień i cech charakterystycznych — nasze pojęcia, poglądy i nastroje — świadome i podświadome ujmowanie i pojmowanie życia i życiowych faktów, kształtowane są w zależności od duchowego spadku, przekazanego przez przeszłość, od brzemienia wtłoczonego na nasze barki wolą zmarłych pokoleń.

A jednak życie się zmienia. Zmieniają się warunki. Ludzkość rośnie. Rośniemy wraz z ludzkością. Mądrzejemy. Stajemy się jako naród — co lat kilkanaście, starsi o jedno pokolenie. I w związku z tem coraz większej wagi nabierają słowa Nietschego: „człowiek jest czem, co należy zwalczyć".

Oglądając się wstecz na dziesięć lat dziejów naszych, na dziesięć lat tworzenia państwa, na dorobek nasz wyrwany pracą z twardych a bezlitosnych rąk życia, możemy pozwolić sobie na dumne rzucenie głową. I nie tylko dlatego, że wyniki są imponujące, imponujące w sferze realnego dzieła, lecz i dlatego, głównie, że z pomyślnym wynikiem zwalczyliśmy w sobie samych siebie, że w ogniu zmagań wysnuwaliśmy i ukuwali nowy stosunek do Polski — stosunek oczyszczany starannie z rdzy atawistycznych chorób, że przyszłe pokolenie otrzyma duchowe dziedzictwo zdrowsze i czystsze, aniżeli to, które nam zostało przekazane.

Pokolenie współczesne w przygniatającej większości wywodzi się z liberum veto, z specyficznej naszej pogodnej a rozlewnej kłótliwości, z nieśmiałych poczynań Sejmu Wielkiego, z furgotu szwoleżerskich chorągiewek, z niewolniczej bierności ostatnich trzech lat dziesiątków. I oto dusza pokolenia oszołomiona została piorunem sierpniowego czynu. I piorun ten zatargał trzewiami Narodu. Stał się krynicą pojęć dla tych, którzy go przyjęli, zarówno ich błogosławieństwem, jak i tych, którzy go próbowali odrzucać. I oto zarówno wyznawcy, jak i wrogowie, chcąc czy nie chcąc, wiedząc czy nie wiedząc o tem, zaczęli czerpać — bo czerpać musieli — ze źródła olbrzymiej myśli, potężnej woli czynu Wodza.

Wódz przeciwstawił się nietylko żywym, lecz i umarłym— umarłym, „których jest o wiele więcej" — i zaczął zwalczać w żywych dzieło umarłych — a z walki tej, ze zmagania się Myśli i Woli Wodza z bierną masą rodzić się począł nowy, twórczy stosunek do własnej Ojczyzny.

Nie znając od dwu wieków istotnego własnego Państwa, przejaskrawiliśmy pojęcie Naród — jedyne nam dostępne. A wtłaczając w nie całą tęsknotę mas, zubożyliśmy i osłabili idee państwa. I tylko oglądając się wstecz — sięgając wzrokiem w ubiegłe wieki, zrozumieć i pojąć zdołamy ogrom, który wtłoczył w nas, który ożywił w sercach naszych, ciągły, niestrudzony czyn Wodza.

Niewola nauczyła nas nienawidzieć i zwalczać to właśnie, co było najświętszym skarbem ludów wolnych. Rzeczywistość, ucząca nienawidzieć i zwalczać, okazała się silniejszą od marzenia — gdy zostało ono bowiem wcielone, psychika mas, wiek cały urabiana odmiennie, z trudem największym naginać się poczęła do wymagań własnej państwowości.

Odrodzone państwo polskie otrzymało materjał obywatelski najgorszego gatunku. Niewola wyplenila dodatnie cechy przeszłości, spotęgowała spadek ujemny. Nie rozumieliśmy państwa, obowiązku, posłuchu, musu, realnej stałej ofiary.

Z chwilą, gdy Polska przestała być pozłocistym rydwanem marzeń, niewielu było chętnych, by wprząc swe karki w twarde jarzmo obowiązku.

A życie współczesne wymaga przedewszystkiem spełnienia obowiązku.

Miniony lat dziesiątek był nam twardą nauką życiowych konieczności. Marzenie, wcielone w życie dzięki czynom Wodza, przestało być sennem widzia-

dłem, a stało się rzeczywistością. A rzeczywistość wymaga niepomiernie więcej niż marzenie. Walcząc z wrogiem życiem, musieliśmy jednocześnie pokonywać w sobie nas samych. A zwycięstwo nasze nad nami, przesądzić miało o losach państwa. Pierwsze polskie ćwierćwiecze wieku XX płynęło pod znakiem Myśli Wodza. Triumf Jego poglądów, przejmowanie się ogółu Jego duchem, oznaczało i oznacza zwycięstwo największej z idej.

Zwycięstwo idei Państwa.

Władysław Ludwik Evert.

Dorobek dziesięciolecia

Przed dziesięcioma laty Polski nie było jeszcze jako realnego tworu państwowego, jako normalnego organizmu politycznego. Istniała w sercach i gorących umysłach miljonów, paliła dusze — słowem, a dłonie — czynem, lecz miała dopiero przyjść jako rzeczywistość, nie zaprzeczalna dla nikogo.

Przed dziesięcioma laty, jak zawsze i dziś — leżały nad Wisłą, Wartą i Niemnem rozległe, bogate ziemie polskie, zamieszkane przez rojny i bitny lud, w stołecznej Warszawie zasiadała Rada Regencyjna, sprawując rządy w imieniu przyszłego, nie wiadomego „króla", urzędował gabinet ministrów, funkcjonował szereg urzędów centralnych i miejscowych, istniała nawet siła zbrojna — ramię i puklerz każdego państwa i narodu. Niestety, ta ostatnia — przeważnie poza granicami kraju, daleko od niego — we Francji, Italji, na odległych krańcach Rosji. W samej Polsce, zaledwie kilka tysięcy ludzi stało pod bronią, tworząc tak zwany Wermacht, rozbity na drobne oddziały, poddany obcej komendzie, bezsilny. Tajne organizacje wojskowe, przedewszystkiem P. O. W. grupowały znacznie większą siłę młodzieży, lecz zbrojną tylko w zapał i nieposkromioną żądzę czynu.

Naokoło wszystko waliło się i dygotało w posadach. Świat zmieniał kształty i układ, zapadały się trony, ginęły zdawało się niezwalczone moce. W huku i gromie kataklizmów dziejowych, w dymie dogasających pożarów wielkiej wojny, Polska wyłaniała się z mgławic jako coś, co ma dopiero być, lecz czego postać i kształty są jeszcze nieznane. Była ziemia, lud i nawet rząd, lecz nie było zbrojnej siły, mogącej zapewnić ład wewnętrzny i poszanowanie granicom, a nadewszystko — nie było Wodza, którzyby pokierował dziełem budowy Polski.

Był rząd, nawet kilka, nadmiar rządów — w Warszawie, Lublinie, Krakowie i t. d.—lecz same nie wiedziały one, jakiem teryiorjum zarządzają i kto ich władzę uznaje. Było państwo, lecz granice jego nie były jeszcze nikomu wiadome i tylko nie wielkie połacie ziemi polskiej wolne były od obcej zaborczej władzy. Były władze centralne, lecz miały zaledwie nikły lub rozprzęgający się aparat wykonawczy miejscowych urzędów. Brakło siły zbrojnej, która mogłaby wywalczyć granice, umocnić je, zapewnić im poszanowanie i ustalić ład wewnętrzny.

A jednocześnie przeciwko temu państwu, które dopiero powstawało, już ze wszystkich stron wyciągały się drapieżne ręce wrogów, grożących mu z północy i południa, ze wschodu i zachodu, pragnących zatrzymać to co należało oddać i odzyskać to, co im już wydarto.

A Polsce brakło wodza!

I oto dn. 11 listopada 1918 r., w tym samym dniu, gdy zwycięski wódz koalicyjnych armij, marszałek Ferdynand Foch, w swym wagonie sztabowym otrzymał warunki rozejmu, podpisane przez upokorzone i zwyciężone Niemcy, w tym samym dniu szarym rankiem przybył do Warszawy brygadjer Józef Piłsudski, zwolniony przez rewolucję niemiecką z więzienia w Magdeburgu.

Przybył Wódz, przybył mąż, który miał wziąć w ręce losy Polski i na samą wieść o Jego przybyciu młodzież stolicy chwyciła za broń. W kilkanaście godzin, w jednym dniu rozbrojono liczne oddziały niemieckie, odsyłając je bez broni do ojczyzny, i generał - gubernator niemiecki Besseler pod eskortą polskich oficerów został odstawiony do granicy.

Stolica i znaczna część kraju była wolną, lecz państwa jeszcze nie było — i wszystko należało tworzyć od podstaw — rząd, administrację, wojsko, finanse — wszystko, poczynając od granic państwowych.

Nadludzki, gigantyczny ten trud wziął na swe barki Józef Piłsudski.

Jak pracował i co czynił nie możemy, niestety, nawet pokrótce opowiedzieć w tym artykule. Pod jego wodzą i pod jego kierunkiem Polska przebyła od tego czasu olbrzymią drogę na wszystkich polach życia. Przebyta droga jest miarą czynu i przeto najlepiej zrozumiemy doniosłość wielkiej pracy dla Polski jej pierwszego Naczelnika i Marszałka, jeśli z wyżej nakreślonym obrazem tego, co było przed dziesięcioma laty na tem miejscu, gdzie miała powstać Polska, zestawimy to, czem Polska jest dzisiaj.

Olbrzymia droga została przebyta i potężne dzieło dokonane!

Przed dziesięcioma laty nie miała Polska granic i sam rząd nie wiedział, jakiem terytorjum zarządza. Dziś — jest Rzeczypospolita szóstem co do wielkości mocarstwem w Europie, z 30-miljonową ludnością, z granicami, odpowiadającemi jej słusznym interesom i bezpieczeństwu, uznanemi przez wszystkich, stwierdzonemi w traktatach międzynarodowych, pilnie strzeżonemi przez czujne straże, a nadewszystko—chronionemi przez grozę i powagę imienia polskiego.

W dwa lata po swem odrodzeniu do niepodległego bytu, w lecie 1920 r., omal nie załamała się Polska pod naciskiem nawały bolszewickiej, musiała przyjmować upokarzające dyktanda mocarstw i jeszcze przez kilka lat była uważana w Niemczech, Anglji i innych krajach za „państwo sezonowe", którego dni są policzone, albo za nieobliczalne, awanturnicze państewko, siejące wokoło niepokoje i zatargi.

Dziś zaś nikt, nawet najwięksi wrogowie, nie wątpią w trwałość i moc Polski.

Dzięki konsekwentnej i rozumnej dyplomacji, dzięki wzrostowi swych sił wewnętrznych Polska w stosunkach międzynarodowych zajęła poczesne miejsce, stała się jednym z kamieni węgielnych ogólnego politycznego układu świata i pokoju powszechnego, uzyskała należny jej głos w rodzinie narodów i wreszcie otrzymała, narówni z wielkiemi mocarstwami, stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

To swoje stanowisko między państwami zawdzięcza Polska przedewszystkiem żywotności i sile, jakie wykazała w śmiertelnych zapasach ze swym wschodnim sąsiadem. Zwycięstwo, odniesione w wojnie z Rosją Sowiecką, opromieniło nową sławą oręż polski i wykazało w pełnym blasku genjalność wodza i tradycyjne walory bojowe żołnierza polskiego. Armja stworzona literalnie z niczego, doryweczo formowana i walcząca na wielu frontach od pierwszej chwili swego istnienia, była najlepszym tytułem narodu do niepodległości.

Dziś, po siedmiu latach pokoju i pracy organizacyjnej, szkolenia i ćwiczenia posiada Polska armję, z której słusznie może być dumną, i której zalety wysoko cenią obcy.

Wewnętrzna organizacja państwa w ciągu 10-ciu lat poczyniła również olbrzymie postępy. Oparta na Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., jest Polska dziś praworządną demokratyczną Rzeczpospolitą, z nowocześnie organizowaną i sprawnie działającą administracją i sądownictwem. Dzięki usprawnieniu w ostatnich latach trybu prawodawstwa, zdołano zadośćuczynić wielu palącym potrzebom na tem polu i znacznie posunięto naprzód dzieło unifikacji obowiązującego prawa, które doniedawna jeszcze było w każdym zaborze trwałym pomnikiem niewoli.

Również wielkie postępy uczyniła Polska na polu gospodarczem i w dziedzinie finansowej. W spadku po wojnie i okupacji otrzymaliśmy kraj zupełnie zdewastowany i wyniszczony: ruinie uległo przeszło 1.837.000 budynków, w tej liczbie 7000 szkół, 2000 kościołów, 2000 innych gmachów użyteczności publicznej. Większość dworców, wszystkie prawie mosty były zrywane i burzone, również większość urządzeń kolejowych i telegraficznych. Tysiące kilometrów kwadratowych ziemi uprawnej leżało odłogiem, tyleż lasów wycięto i zniszczono. Inwentarze wiejskie spadły w liczbie o połowę. Sami tylko Niemcy wywieźli z b. Królestwa 158.000 koni i 100 wagonów pasów transmisyjnych, nie licząc innych materjałów i metali. Ewakuacja rosyjska zniszczyła doszczętnie liczne fabryki i całe gałęzie przemysłu.

A dziś po dziesięciu latach — odbudowano już 82 proc. zniszczonych budowli, wszystkie mosty i urządzenia kolejowe. Tabor kolejowy wzrósł w dwójnasób i w ciągu tego czasu wybudowano 2000 km. nowych linij kolejowych i tyleż dróg bitych. Przemysł odbudował się także prawie całkowicie po wojnie, a w niektórych dziedzinach szczególnie ważnych, jak np. produkcja nawozów sztucznych, przekroczył nawet normy wytwórczości przedwojennej. Nasza ekspansja handlowa sięga znowu po dalekie rynki zamorskie i po raz pierwszy od początku świata statki pod polską flagą prują morza i oceany. Na Bałtyku otrzymaliśmy ubogą wioskę rybacką — Gdynię i w kilka lat stała się ona kwitnącym portem, do którego w roku 1924 zawinęło 27 statków, a w r. 1927 — 530; w r. 1924 w Gdyni naładowano 28.000 tonn ładunku, a w pierwszem półroczu 1928 r. już 843.000 tonn. Jedyny to port w Europie, który w takiem tempie zwiększa swe obroty.

Finanse polskie po szeregu prób i niepowodzeń nareszcie od 2-ch lat zostały doprowadzone do porządku, waluta ustabilizowała się, budżet państwowy zamyka się bez deficytu. Ożywienie gospodarcze równolegle z tem wzrasta i podczas gdy przed trzema laty było w Polsce 250 tys. bezrobocznych, teraz jest ich zaledwie 60.000 na całą Polskę, co jest cyfrą minimalną, zważywszy, że np. w samym Wiedniu na 2.000.000 ludności jest 200 tys. bezrobocznych.

Skutkiem tych pomyślnych objawów jest ogólny wzrost dobrobytu. Dowodzą tego szybko wzrastające cyfry oszczędności, składanych do kas P. K. O. W r. 1924 wkładów tych było 19 mil., w r. 1925 — 45 mil., w r. 1926 — 91 mil., a w r. 1927 — 226 mil. zł.

Równolegle z rozwojem gospodarczym i kulturą materjalną postępowała także kultura umysłowa. Szczególnie wielkie postępy poczyniło szkolnictwo wszelkich stopni. Na terenie dzisiejszej Polski uczęszczało do szkół przed wojną 2 mil. dzieci, a obecnie uczy się ich przeszło 3.600.000. Przed wojną było w Polsce zaledwie 6 szkół wyższych, obecnie jest ich 19 z 42 tys. studentów.

Tak na wszystkich polach rozwinęła się wspaniale i zakwitła Polska w ciągu dziesięciu pierwszych lat swego niepodległego bytu, dzięki pracy i ofiarności swych obywateli, wywołując jednogłośny podziw i zdumienie obcych. Czeka ją niewątpliwie jeszcze niejedna trudna chwila, jeszcze olbrzymie pola pracy leżą przed nią otwarte. Lecz wszystkie trudności mogą być pokonane, przeciwieństwa zwalczone i najwyższe cele osiągnięte jeśli tylko każdy Polak potrafi pamiętać, że wszystkie siły swego ducha i ciała musi oddać na służbę Ojczyźnie, że jej pożytek i dobro ma być jedynym nakazem jego życia i jeśli cały naród zjednoczy swe wysiłki zgodnie i celowo pod wodzą wielkiego człowieka, zesłanego nam przez los — Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

J. R.

Dziesięcioletni dorobek Wojska Polskiego

Aby zdać sobie sprawę z tego co dokonane zostało w dziedzinie organizacji wojska polskiego trzeba zwrócić się myślą wstecz do chwili, w której Marszałek Piłsudski po opuszczeniu twierdzy magdeburskiej, stanął na ziemi polskiej.

W roku 1918 na terenie b. Królestwa Kongresowego istniały już de nomine kadry wojska polskiego w postaci organizujących się 2 pułków piechoty, 1 szwadronu kawalerji i 1 baterji artylerji. Były to reszki Legjonów Piłsudskiego, które po uwięzieniu Wodza pod nazwą „Polskiej Siły Zbrojnej" (Wermachtu) podporządkowane zostały ówczesnemu niemieckiemu generał - gubernatorowi warszawskiemu, gen. Besselerowi.

O wiele liczniejsze kadry wojskowe, złożone z b. legjonistów, częściowo zamknięte były w obozach jeńców w Szczypiornie (później Łomży) i Benjaminowie, częściowo zaś rozpierzchły się po kraju, wsiąkając w tajne kadry Polskiej Organizacji Wojskowej, które mimo prześladowania ze strony okupantów niemiecko - austrjackich, rozrastały się, sięgając nawet wgłąb wojsk okupacyjnych i przesiąkając powoli już na drugą stronę frontu bojowego.

Na Ukrainie z resztek II Brygady Legjonów, oraz żołnierzy-Polaków, wydzielonych z wojska rosyjskiego, tworzyły się II i III korpus Polski. Na Białorusi organizował się I Korpus Wschodni, powstały z dawnej dywizji strzelców polskich, zorganizowanej w wojsku rosyjskiem.

We Francji garść bajończyków, wzmocniona żołnierzami-Polakami z wojska rosyjskiego, walczącego na froncie koalicyjnym, nie marzyła jeszcze o armji polskiej we Francji.

Wódz i Twórca wojska polskiego, wraz z nieodłącznym swym szefem sztabu, gen. Sosnkowskim, zamknięty w twierdzy magdeburskiej, nie miał możności przygotowania wojska do oczekujących go wojen, które w końcu 1918 r. rozgorzały na wszystkich frontach. Najwyższa władza wojskowa kraju spoczywała w rękach gen. Rydza - Śmigłego, który też natychmiast gdy władza austrjacka zachwiała się w swych podstawach, a rząd lubelski ogłosił niepodległość Polski, przystąpił do formowania regularnego wojska polskiego, jako pierwszy polski minister wojny.

Dzień 11 listopada 1918 r., to jest dzień przybycia Marszałka Piłsudskiego do Warszawy, był dniem zawieszenia działań wojennych na Zachodzie, dniem rewolucji w Niemczech, oraz rozbrojenia Niemców na terenie ich okupacji w b. Królestwie Polskiem. Społeczeństwo polskie nie było przygotowane do tych wydarzeń, to też chaos i rozprzężenie mogło być z łatwością wyzyskane przez żywioły komunistyczne. Tak się jednak nie stało, co zawdzięczyć należy przedewszystkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, jako najliczniejszej zorganizowanej sile wojskowej.

Pierwszem zadaniem Marszałka Piłsudskiego, po objęciu władzy w kraju było zorganizowanie wojska. Równocześnie jednak trzeba było tworzyć państwo. Grożące krajowi niebezpieczeństwo bolszewickie sparaliżowane zostało powołaniem radykalnego gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego. Opozycję żywiołów nieodpowiedzialnych które nawet dopuściły się zamachu styczniowego, zaszachowano zwołaniem Sejmu i ustanowieniem władzy legalnej, która w dziesięć dni po zwołaniu Sejmu uchwaliła t. zw. małą konstytucję i jednomyślnie pozostawiła władzę w ręku Marszałka Piłsudskiego.

Pierwotnie organizacja wojska, oparta została na organizacji Legjonów i Wermachtu. W dniu 11 listopada wojska w nowoczesnem tego słowa znaczeniu nie było.

Istniały kadry tego wojska, owoc dziesięcioletniej pracy Marszałka Piłsudskiego na tem polu.

Było to jednak mało wobec toczącej się walki o Lwów, niespodziewanego starcia z Czechami o Cieszyn, wreszcie walk z Niemcami na terenie Wielkopolski. Żelazna wola Wielkiego Wodza dokonała dzieła, które dziś dumą napawa Polskę; trzeba jednak przyznać, że organizacja wojska w latach 1918-20 miała wszelkie cechy improwizacji. Nic też dziwnego, bowiem wszystko zależało od doraźnych potrzeb frontu. Zwycięskie wojny zagwarantowały Polsce należne jej granice i stworzyły z Rzeczpospolitej mocarstwo, z którem wrogowie muszą liczyć się poważnie.

W rozwoju wojska polskiego w ubiegłem dziesięcioleciu rozróżniać można wyraźnie cztery okresy: wojenny, budowy podwalin organizacji wojska pokojowego, najcięższy okres kryzysu w latach 1923 — 1926 i wreszcie czwarty jeszcze nieskończony okres budowy potęgi państwa i wojska polskiego.

Od początku odzyskania niepodległości 1918 r. Polska toczy walki z Ukraińcami, Czechami, Niemcami i wreszcie z najazdem bolszewickim. Walka początkowo prowadzona była wyłącznie przy pomocy ochotników, a dopiero po zebraniu się Sejmu przeprowadzono w Polsce stopniową mobilizację 6 roczników.

Wspólność interesów i wspólne niebezpieczeństwo wiąże Polskę z powstałemi na granicy Rosji nowemi państwami — Łotwą i Estonją, które w tymże czasie zmagały się z nawałą bolszewicką.

Z wiosną 1920 r. Polska podaje rękę budzącej się do niepodległości Ukrainie. Ale tej dalekowzrocznej polityki Naczelnego Wodza, niestety, społeczeństwo polskie nie rozumiało, to też na wielką skalę zakrojona operacja na Kijów nie dała tych wyników, jakich można się było spodziewać.

Wspaniałe zwycięstwo między Wisłą, Wieprzem i Bugiem, oraz ostateczny cios zadany armji czerwonej nad Niemnem, doprowadziły do rozejmu z Sowietami dn. 14 października 1920 roku.

W tym czasie stan liczebny wojska polskiego dosięgnął około miljona żołnierzy.

Dziś dopiero w perspektywie lat kilku można ocenić cały olbrzymi wysiłek organizacyjny, jakiego dokonano w latach 1921

— 1922. W tym okresie bowiem przeprowadzono demobilizację i położono podwaliny pod nowoczesną organizację wojska, do dziś w głównych swych zasadach obowiązującą. Jest to okres największego wysiłku twórczego w dziedzinie organizacji sił zbrojnych.

Opracowano więc dekret tymczasowy o organizacji najwyższych władz wojskowych z dn. 3 stycznia 1921 r., o organizacji wielkich jednostek sił zbrojnych i zasadach rozkazodawstwa, o administracji i kontroli siły zbrojnej, wreszcie o zasadach ogólnych organizacji sił zbrojnych z dnia 11 sierpnia 1921 r. Następnie ustalono ordre - de - bataille pokojowe na 30 dywizyj piechoty 3-ch pułkowych, oraz dziesięć wielkich jednostek kawalerji. Zamiast dotychczasowych siedmiu okręgów generalnych, utworzono dziesięć okręgów korpusów, na które kraj cały podzielono.

Stan liczebny wojska na stopie pokojowej określono liczbą 250 tys. żołnierzy, nie licząc kadry zawodowej. Opracowano ponadto pierwszą w Europie pragmatykę oficerską, dokonano trudnej weryfikacji oficerów i niezbędnej ich selekcji, stworzono regulaminy, obowiązujące do dnia dzisiejszego, przystąpiono do budowy przemysłu wojennego i t. p.

Tak pomyślny rozwój wojska został nagle przerwany, z chwilą, gdy nie stało Marszałka Piłsudskiego.

W 1923 r. nastąpiły zmiany na stanowiskach kierowniczych w wojsku. Wszystko poczęło się rwać. Nie było jednej myśli kierowniczej. Wszystko uzależnione było od zmieniających się ministrów, zależnych częstokroć od tych, czy innych wpływów stronnictw politycznych.

To też cały dorobek tego okresu topniał, a wojsko przeszło przez ciężki kryzys, trwający blisko 3 lata. Następstwem tego kryzysu był upadek dyscypliny w wojsku i rozbicie go na dwa obozy, co doprowadziło wreszcie do starcia w maju 1926 r., które pochłonęło wprawdzie wiele ofiar, ale przyczyniło się do oczyszczenia atmosfery. Powrót zaś Twórcy wojska Marszałka Piłsudskiego do władzy wprowadza je w okres rozkwitu.

Pierwsze zadanie, wobec którego stanął Marszałek Piłsudski po przewrocie majowym, polegało na oczyszczeniu wojska z chwastów, które tak bujnie rozpleniły się w ciągu lat ubiegłych. Szereg zmian na odpowiedzialnych stanowiskach i ścisłe przestrzeganie zasady „właściwy człowiek na właściwem miejscu“, doprowadziły szybko do sanacji wewnętrznych stosunków w wojsku.

Ustalenie zasad organizacji najwyższych władz wojskowych, powołanie do życia Komitetu Obrony Państwa, ustanowienie Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i podporządkowanie mu Sztabu Generalnego — oto zasadnicze zagadnienia, rozwiązane już w pierwszym roku rządów Marszałka Piłsudskiego.

Wszelkie sprawy, związane z życiem bieżącem wojska, przeszły do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Podniesiono stan liczebny armji drogą redukcji czynności administracyjnych, służby wartowniczej, uzupełnienia formacyj nieewidencyjnych. Wprowadzono stróżów - wartowników i rzemieślników cywilnych. Zmieniono system wcielania rekrutów, co pozwala teraz szkolić pododdziały o jednolitym poziomie wyszkolenia. Przeprowadzono reformę wyszkolenia, kładąc większy nacisk na ćwiczenia w obozach i terenach zajętych. Zainicjowano doroczne ćwiczenia międzydywizyjne z zastosowaniem środków walki i metod wyszkolenia. Przeprowadzono w wyszkoleniu współdziałanie wszystkich broni. Zreformowano szkolnictwo wojskowe, oraz przystąpiono do rewizji obowiązujących regulaminów.

Skutki tych posunięć w dziedzinie wyszkolenia i organizacji ujawniły już pierwsze manewry w 1927 r.

Zreorganizowano przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Gdy pod tym względem przed dwoma laty stała Polska na jednem z ostatnich miejsc w Europie, dziś wysuwa się na jedno z czołowych. Najlepszym tego dowodem były wyniki olimpjady amsterdamskiej.

Rozbudowa przemysłu wojennego postępuje żywo naprzód tak, że w najbliższej przyszłości wszelki sprzęt wojenny Polska będzie produkować już w kraju.

Jeżeli więc rzucić okiem wstecz na ubiegłe dziesięciolecie istnienia Polski, to niewątpliwy postęp w rozwiązaniu zagadnienia obrony państwa staje się w całej pełni widoczny. Gdy przed dziesięciu laty — rozpoczynając swój byt niepodległy — państwo polskie nie posiadało nic, lub prawie nic — to dzisiaj ma zapewnioną obronę w postaci karnej i wyszkolonej w duchu nowoczesnym siły zbrojnej, na której czele stoi — godny wielkich swych poprzedników Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Sobieskich Wódz zwycięski w wojnach 1918 — 1920 roku.

Zbroją się, zbroją...

(Głos sowiecki o niemieckich przygotowaniach wojennych).

P. Riabinin, znany publicysta z prasy sowieckiej wojskowej ogłosił w n-rze 40 tygodnika „Ogoniok“ artykuł na temat zbrojeń i pogotowia wojennego współczesnych Niemiec. Opinja ta sowieckiego publicysty (a może i wojskowego dygnitarza), zajmującego się stale zagadnieniami rozbrojeniowemi, jest podwójnie interesująca. Nadewszystko — ze względu na rzeczowe i wyczerpujące ujęcie tematu, — powtóre zaś ze względu na długoletnią przyjaźń niemiecko - sowiecką, która niewątpliwie umożliwiła p. Riabininowi sięgnięcie do źródeł rzeczywistych, dla innych publicystów niedostępnych.

Artykuł, o którym mowa, jest tak obszerny, że z konieczności

ograniczymy się do podania w tem miejscu najważniejszych tylko jego ustępów.

.....Jeżeli w Polsce siła zbrojna wystawiona jest niejako na pokaz, to w Niemczech — pisze p. Riabinin — w pierwszej chwili zjawiska tego zauważyć się nie da. Wojskowego w mundurze spotyka się bardzo rzadko.

Naturalnie — powiecie na to, że tak właśnie powinno być, bo wiem na podstawie traktatu wersalskiego Niemcy mają prawo utrzymywać zaledwie 100 tysięcy wojska — a i to w charakterze siły pomocniczej w stosunku do organów bezpieczeństwa — dla podtrzymania ładu wewnątrz państwa. Możecie również wspomnieć, jak gorąco popiera rząd niemiecki każdy projekt na temat międzynarodowego rozbrojenia.

Nie należy się jednak śpieszyć z formułowaniem swych wniosków co do pokojowości niemieckich sfer panujących. Wpatrzcie się uważnie w codzienne życie Niemiec, spójrzcie wgląb fabryk, przedsiębiorstw, laboratorjów, instytutów naukowo - doświadczalnych, uniwersytetów i bibljotek — a zobaczycie wszędzie tam ogromną, skrzętną, skoncentrowaną i metodyczną — a więc najgroźniejszą — pracę. Niemcy posiadają już dzisiaj sto wypróbowanych sposobów omijania norm narzuconych im przez „Interallierten Militär Kontrol Komission". Weźmy dane co do oficjalnych wydatków na wojsko. Zdawałoby się, że wydatki te wobec niezmiennego składu wojska i nie ulegającej zmianie siły nabywczej marki powinny utrzymywać się na jednym poziomie. W rzeczywistości zaś wydatkowano w 1924 r.—450.7 mil. marek, w 1925 — 564,4 mil. m., w 1926 r. — 676 mil. m., a w 1927 r. — 689.8 mil. m. W ciągu tych trzech lat wydatki wzrosły półtora razy.

Jakże przedstawia się skład wojska? Z ogólnej ilości 100.000 ludzi Reichswehra liczy zaledwie 36.229 szeregowców, a zato 38.000 starszych żołnierzy i 14.457 podoficerów. Na każdych przeto 6 ludzi wypada 1 podoficer, na każdych 12—1 sierżant, a na każdych 16 — 1 oficer. Na 300 żołnierzy wypada 1 pułkownik, a całe to maleńkie wojsko, obejmujące 100.000 ludzi, liczy w swym składzie 46 generałów. Taki skład wojska oznacza nie co innego, jak dążenie do stworzenia mocnej kadry—jądra przyszłej **wielkiej armji** (podkreślenie autora). Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że tego rodzaju układ personalny wojska obliczony jest nie na warunki służby wewnętrzno-politycznej wspólnie z policją, lecz na aktywne przygotowanie się do przyszłej wojny.

Niemniejszą uwagę zwraca się w Niemczech na sprawy marynarki wojennej. W r. 1924 na budowę i uzbrojenie statków wydatkowano 7,8 mil. marek, w 1925 r. — 35.5 mil. marek, w 1926 r. — 54,1 mil. m., a w 1927 r. — 57.6 mil. m. Marynarka wojenna liczy ogółem około 15 tys. ludzi. Skład jej personalny przedstawia się podobnie — jak w Reichswehrze. Szeregowców posiada ona 9355 ludzi, nad nimi zaś stoi 3725 podoficerów i 1254 oficerow.

Tak się przedstawia sprawa legalnego wojska i marynarki, które istnieją w Niemczech za zgodą i z wiedzą koalicji i nie wywołują żadnych protestów ze strony komisji kontrolującej sojuszniczej. Najbardziej jednak ciekawą sprawą i zasługującą na szczególną uwagę jest zagadnienie tak zwanych „cichych rezerw" tej kadry wojskowej. Do kategorji tej zaliczyć należy przedewszystkiem związki narodowe, które traktowane są przez ministerstwo spraw wojskowych — jako rezerwa armji — a które w tej lub innej formie utrzymują kontakt z ministerstwem spraw wojskowych i są przez to ostatnie powodowane.

...Wbrew dawnej polityce pierwszych powojennych lat związki te całkowicie podporządkowane są ministerstwu spraw wojskowych i uważane są przez to ostatnie — jako zmiana i uzupełniająca rezerwa".

„Jeżeli — ciągnie dalej—podsumujemy zgrupowane w wyszczególnionych związkach siły, to otrzymamy zawrotną cyfrę 6-iu miljonów ludzi, z czego 3 miljony wypada na wyszkolonych żołnierzy, a 151.800 — na oficerów. Wprawdzie niektóre z tych związków oficjalnie zostały zlikwidowane—jako kontrrewolucyjne organizacje — ale nawet przyjąwszy, że cyfry te w stosunku do obecnej chwili są kilkakrotnie przesadzone, to i tak musimy się liczyć z miljonową rezerwą, będącą w rozporządzeniu niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych".

Omówiwszy w ten sposób sprawę rezerw ludzkich, p. Riabinin przechodzi zkolei do oceny czterech decydujących w przyszłej wojnie czynników: przemysłu wielkiego, chemji, transportu i lotnictwa. Zarówno w obecnym stanie niemieckiego przemysłu wielkiego i chemicznego, jako też we wzrastających z roku na rok w szybkiem tempie możliwościach transportowych — autor upatruje wielką ukrytą siłę potencjalną wojenną dzisiejszych Niemiec.

Co do lotnictwa publicysta sowiecki kreśli następujące uwagi:

„Na podstawie traktatu wersalskiego Niemcy nie mogą utrzymywać lotnictwa wojskowego, natomiast posiadają lotnictwo cywilne, które każdej chwili może być dostosowane do potrzeb wojennych. Ostatnie rejestracyjne n-ry aparatów cywilnych lotniczych przekraczają cyfrę 1500. Znaczy to, że Niemcy posiadają obecnie nie mniej od 1000 zdatnych do użytku aparatów, oraz nie mniej od 1000 doświadczonych lotników. Na podtrzymanie swego lotnictwa cywilnego Niemcy wydają rok rocznie około 50 mil. marek. Więcej nie pozwalają im wydatkować Amerykanie - doradcy. Ale Niemcy umieją omijać wszelkie zakazy, narzucone im przez amerykańskich wierzycieli. Samorządy każdego poważniejszego miasta urządzają na własny koszt lotniska, służbę meteorologiczną i t. p. Wszystkie pocztowe i telegraficzne koszta lotnictwa cywilnego ponosi skarb państwa. Obsługa lotnisk spoczywa w rękach policji lotniczej, którą utrzymuje również skarb państwa. Subwencje dla fabryk, wytwarzających silniki i różne części składowe statków powietrznych, stanowią rów-

nież poważną pomoc dla lotnictwa niemieckiego. Dochodzi do takich osobliwości, że hangar dla zeppelinów, który w myśl traktatu wersalskiego powinien był ulec zniszczeniu, został oddany przedsiębiorstwom filmowym, jako atelier kinematograficzne. Ogólnie liczyć należy, że na podtrzymanie lotnictwa Niemcy wydają rocznie co najmniej 100 miljonów marek.

Wszystkie te fakty — kończy swe rozważania p. Riabinin — mówią o nieustannem, intensywnem przygotowywaniu się do wojny, prowadzonem obecnie przez sfery rządzące niemieckie. Jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę, że Niemcy są państwem zwyciężonem, rozbrojonem, że istnieje wojskowo kontrolująca komisja, składająca się w przedstawicieli państw sojuszniczych i czuwająca nad każdym krokiem Niemiec z punktu widzenia zbrojeń, że wreszcie Amerykanie - doradcy sprzeciwiają się wszelkiemi sposobami wydatkom wojennym,— jako nieprodukcyjnym to energja niemieckiego militaryzmu, która — mimo wszystko — zdołała skupić tak potężne środki wojenne, energja niemieckiego imperjalizmu staje przed nami w całej swej okazałości.

Niemiecki imperjalizm wskutek zewnętrznych przyczyn stanowi jedno z najsłabszych ogniw światowego wojującego kapitału, a jednak i tu militaryzm dawno już przekroczył „normy przedwojenne". Według obliczeń fachowców wojskowych na rozwinięcie wszystkich swych zasobów wojennych Niemcy potrzebują 4 miesiące— poczem znowu nastać mogą lata krwawych zapasów".

Tyle p. Riabinin — publicysta sowiecki — o zbrojeniach niemieckich i niemieckiem pogotowiu wojennem. Czyż uwagi te, poparte niezłomną logiką cyfr i faktów, wymagają bardziej szczegółowych komentarzy, czyż nie mówią same za siebie i czy nie warto zastanowić się nad niemi?

KRONIKA

WYNIKI ZAWODÓW STRZELECKICH O MISTRZOSTWO WOJSK POLSKICH

Państwowy Urząd W. F. i P. W. podaje poniżej do wiadomości „Wyniki tegorocznych zawodów strzeleckich o mistrzostwo w. p., które odbyły się w sierpniu b.r. w C.S.S. w Toruniu (dla oficerów) i w Krakowie (dla szeregowych)".

ZAWODY OFICERSKIE.

Ilość zawodników: zespołów, wystawionych przez poszczególne D.O.K., zgłoszono 11 po 5 zawodników w każdym zespole.

Do strzelań jednostkowych stawiło się: z kb. na 200 metr. — 48 oficerów i 1 poza konkursem, z kb. na 300 mtr. — 41 oficerów i 1 poza konkursem, z pistoletu na 20 mtr. — 25 oficerów i 1 poza konkursem.

PRZEBIEG ZAWODÓW.

Strzelanie bojowe: zawody strzeleckie — bojowe odbyły się na poligonie w Toruniu.

Założenie było następujące: obrona, walka w miejscowości, zespół zabarykadowany w domu, na prędce przygotowanym do obrony, wykorzystując okna i drzwi domu, miał za zadanie odeprzeć przeciwuderzenia, idące z dwóch kierunków dla odebrania części utraconej wsi.

Ogień artylerji własnej i nieprzyjacielskiej był uwidoczniony wybuchami petard i granatów ręcznych; ogień piechoty nieprzyjacielskiej strzelaniem ślepem.

Warunki atmosferyczne korzystne, pochmurno, bez wiatru.

Wyniki strzelań bojowych.

DOK.	Formacja	Trafionych figur	Trafień	Zniszcz. r. k. m.	Zaoszczędzonej amunicji	Osiągnięto punktów	UWAGI
IV	74 p. p.	20	30	2	4 naboje	277	W r. 1927 I-sze miejsce zajął 4 p. s. p. — 184 pkt.
X	4 p. p Leg.	20	28	2	2 „	264	
IX	35 p. p.	18	31	1	1 „	248	
II	8 p. p. Leg.	17	31	3	—	241	
VI	53 p. p.	18	30	—	—	225	
	Oficerska Szkoła Piechoty	18	24	—	4 „	204	
VIII	62 p. p.	18	22	—	6 „	201	
III	77 p. p	14	28	2	—	175	
VII	Oddz. Sł. Lotn.	17	24	—	—	170	
V	4 p s. p	15	24	1	—	150	
I	II baon ckm.	12	19	1	—	100	

STRZELANIE DOKŁADNE ZESPOŁÓW.

Warunki atmosferyczne: korzystne. Odległość: 300 m. Tarcza: 10-cio pierścieniowa o średnicy największego pierścienia 1 mtr. Pole czarne o średnicy 60 cm. Ilość strzałów: 10 dla każdego zawodnika i 3 próbne. Zespół: 5 strzelców. Postawa: leżąc bez podpórki. Czas trwania strzelania dla 1 zawodnika: 10 minut.

WYNIKI:

Strzelania dokładnego			Ogólne — zespołów						
DOK.	Formacja	Pkt.	DOK.	Formacja	Miejsce	Strzelania bojowe	Strzelania dokładn	Razem pkt.	UWAGI
X	4 p. p. Leg.	345	X	4 p. p. Leg	1	264	345	609	W r. 1927 I miejsce zajął zespół 4 p. s. p. 539 pkt. w składzie ppułk. Gabrjel Wład,, mjr. Jacorzyński Kaz , kpt. Neuman Rudolf, kpt. Łuska, kpt Zacny Gustaw.
VII	62 p. p.	345	IX	35 p p.	2	248	310	558	
	Ofic Szk. Piech	332	VIII	62 p. p	3	201	345	546	
III	77 p p.	325		Ofic. Szk. Piech.	4	204	332	536	
V	4 p. s. p.	322	IV	74 p p	5	277	254	531	
IX	35 p. p.	310	II	8 p. p. Leg.	6	241	288	529	
I	II baon ckm.	298	VI	53 p. p.	7	225	296	521	
VI	53 p. p	296	III	77 p p	8	175	325	500	
VII	Oddz. Sł. Lotn.	291	V	4 p. s p.	9	150	322	472	
II	8 p. p. Leg.	288	VII	Oddz. Sł. Lot.	10	170	291	461	
IV	74 p. p.	254	I	II baon ckm.	11	100	298	398	

Mistrzowstwo strzeleckie oraz nagrodę przechodnią MSWojsk. na rok 1928 zdobył zespół 4 p.p. Leg. (po raz I-szy w r. 1926) w następującym składzie:

1) mjr. Stawarz Aleksander, 2) kpt. Lenda Józef, 3) kpt. Mrozek Stefan, 4) kpt. Radziszewski Leon, 5) por. Dziewulak Wacław.

STRZELANIE JEDNOSTKOWE NA 200 MTR.

Warunki atmosferyczne: pochmurno, bez wiatru. Postawa: leżąc bez oparcia. Ilość strzałów: 10. Tarcza: 10-cio pierścieniowa (80 cm.), pole czarne 40 cm.

Mistrzostwo zdobył por. Bukowski Stefan z MSWojsk. Centr. Odb. Mat. Uzbr., osiągając 88 punktów na 100 możliwych. II-gie miejsce zajął kpt. Gościewicz Bolesław z C.S.S. 88 pkt. III-cie miejsce zajął kpt. Marchewa Michał z C.S.S. — 85 pkt.

STRZELANIE JEDNOSTKOWE NA 300 MTR.

Warunki atmosferyczne: słonecznie bez wiatru. Postawa: stojąc, klęcząc i leżąc (bez oparcia). Tarcza: jak w strzelaniu dokładnem zespołowem. Ilość strzałów: 60 t. j. z każdej postawy po 2 serje 10-strzałowe. Czas: 90 minut.

Mistrzowstwo zdobył por. Zaleski Kazimierz z 63 p. p., osiągając 432 punktów na 600 możliwych. tem samem pobity został rekord Polski, osiągnięty na IV narod. zawodach strzeleckich — o 63 punktów.

II-gie miejsce zajął kpt. Gościewicz Bolesław z C.S.S. 404 pkt. III-cie miejsce zajął kpt. Lenda Józef z 4 p.p. Leg. 391 pkt.

STRZELANIE Z PISTOLETU NA 20 MTR.

Warunki atmosferyczne: słonecznie bez wiatru. Postawa: stojąc z wolnej ręki. Tarcza: 10-cio pierścieniowa (30 X 3 cm.). Ilość strzałów: 12 w czasie 12 minut.

Mistrzowstwo zdobył por. Nowicki Stanisław z 78 p. p., osiągając 92 punkty na 120 możliwych. II miejsce zajął por. Stompka Wiktor z Of. Szk. Piech. 89 pkt. III miejsce zajął por. Majchrowski Wacław z 5 p. p. Leg. 89 pkt.

UWAGA: W roku 1927. I-sze miejsce na 200 mtr. z kb. zajął kpt. Supko Władysław z 81 p. p. — 80 pkt.

I-sze miejsce na 300 mtr. z kb. kpt. Lawiński Stanisław z 34 p. p. — 210 pkt.

I-sze miejsce z pistoletu na 20 mtr. — mjr. Wrzosek z 20 baonu K.O.P. — 96 pkt.

II.

ZAWODY SZEREGOWYCH.

Ilość zawodników: 10 zespołów z poszczególnych D.O.K., 44 zawodników do strzelań jednostkowych na 200 mtr., 46 zawodników do strzelań jednostkowych na 300 mtr.

PRZEBIEG I WYNIKI ZAWODÓW.

Zawody strzeleckie bojowe odbyły się na strzelnicy bojowej w Czarnawie.

Strzelanie dokładne na strzelnicy garnizonowej szkolnej w Woli Justowskiej.

Warunki atmosferyczne — korzystne.

Warunki strzelania, jak dla oficerów.

Wyniki strzelań zespołowych.

DOK.	Formacja	Miejsce	Strzelania bojowe	Strzelania dokładne	Razem pkt.	UWAGI
V	4 p. s. p.	1	192	334	526	W roku 1927 I-sze miejsce zajął zespół 76 p. p. 474 pkt. w następującym składzie: st. sierż. Klinder Edmund, st. szereg. Wojewnik Lucjan, „ „ Pietkiewicz Tymot. „ „ Roszko Wład. „ „ Janucik Daniel.
VIII	64 p p.	2	275	215	490	
IV	31 p. s k.	3	117	290	407	
X	3 p. p. Leg.	4	124	262	386	
VI	14 p. uł.	5	65	292	357	
VII	69 p. p	6	109	242	351	
I	13 p. p.	7	110	136	246	
IX	79 p. p.	8	49	185	234	
II	Zdyskwalifikowano.					
III						

Mistrzowstwo strzeleckie oraz nagrodę przechodnią MSWojsk. na rok 1928 zdobył zespół 4 p.s.p. w następującym składzie:

1. st. sierż. Piskozub Antoni. 2. kpr. Niżnik Franciszek. 3. strzel. Madzia Karol. 4. strzel. Roik Andrzej. 5. strzel. Wakuła Jan.

STRZELANIE JEDNOSTKOWE Z KB.

I miejsce — na 200 mtr. zdobył plut. Łaciak Michał z 4 p. s. p. 82 pkt., II miejsce — na 200 mtr. zdobył sierż. Rządkowski Stan. z 59 p. p. 80 pkt., III miejsce — na 200 mtr. zdobył plut Drewien-

kiewicz Władysław z 26 p. p. 72 pkt.

I miejsce — na 300 mtr. zdobył chor. Łaferek Feliks z 61 p. p. 382 pkt., II miejsce na 300 mtr. zdobył kpr. Wojewnik Lucjan z 76 p. p. 334 pkt., III miejsce — na 300 mtr. zdobył plut Bednarczyk Antoni z 31 p. p. 324 pkt.

UWAGA: w r. 1927 w strzel jednostk. na 200 mtr. do tarczy 12 pierść. I-sze miejsce zdobył sierż. Rzyman Franciszek z 4 p. s. p. — 106 pkt. na 300 mtr. plut. Bednarczyk Antoni z 31 p. s. k. — 247 pkt.

Z PRZEBIEGU UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTA P. W. w DĘBICY.

Staraniem powiatowego i miejscowego komitetu p.w. i w.f. odbyło się dnia 14 października 1928 r. święto p.w. dla powiatu ropczyckiego w Dębicy.

W wigilję święta odbył się capstrzyk orkiestry gimnazjalnej.

Dnia 14 października b.r. o godzinie 10-ej uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafjalnym z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem na tle etycznem przez ks. prof. Trytka na temat rola wychowania fizycznego.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed zastępcą dowódcy 17 p. p., ppłk. Kotowiczem i komendantem p.w. 17 p. p.

W defiladzie wzięły udział organizacje:

Strzelec, organizacje wiejskie, Sokół z Dębicy i Ropczyc, hufce gimnazjalne męskie i hufce seminarjum żeńskiego, harcerki, harcerze, straż pożarna z Sędziszowa, szkoła przemysłowa i hufiec gimnazjalny z Sędziszowa.

Na stadjonie sportowym przemówił do zebranych reprezentant miasta Dębicy, p. Marjan Siłkowski. — Następnie prezes miejscowego komitetu p.w. w. f., p. Henryk Kemer, komendant obwodu p.w., mjr. Ciepielowski podkreślił znaczenie organizacji p.w. i w.f. — dziękując jednocześnie pow. komit. w.f. i p.w. oraz organizacjom p.w. za przybycie na święto p.w. i zachęcając tychże do dalszej pozytywnej pracy.

Po przemówieniach rozpoczęły się zawody w grze piłki koszykowej, a 4 drużyny p.w. wiejskie odbyły marsz 10 km., z których pierwsza przybyła do mety drużyna p.w. ze Stobiernej w 71 min.

W Sokole podejmowano wszystkich biorących udział w zawodach obiadem, urządzonym staraniem miejscowego komitetu p.w.

O godzinie 14-ej min. 30 rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne (pięciobój).

Zwycięzcą pięcioboju został Leja Adam (Sokół), który osiągnął na 5.000 możliwych 2.083 — 19 punktów.

W biegu naprzełaj 4.500 m. zwyciężył Władysław Książek (Sokół), który przebył trasę w dobrej formie w czasie 13 min. i 25 sek. Po nim przybył w czasie 14.30 min. Kędzior Stanisław (Sokół).

Wyniki zawodów:

Skok wdal: Bukała Jan 5.53 m. (Sokół), Leja Adam 5.19 m. (Sokół).

Rzut dyskiem: Skoczek 25.83 m. (hufiec główny), Bukała Jan 24.77 m. (Sokół).

Rzut oszczepem: Skoczek 47.30 m. (uczeń gimn.), Leja Adam 39.63 m.

Bieg. na 100 m.: Leja Adam 13 sek., Wiśniewski Kazimierz 13.3 sek. (huf. gimn.).

Bieg naprzełaj: Książek Władysław 13.25 min. (Sokół), Kędzior Stanisław 14.30 min. (Sokół).

Bieg na 400 mtr.: Wiśniewski Kazimierz 56 sek.

W pięcioboju pierwsze miejsce zajął Leja Adam (Sokół), drugie miejsce Skoczek Alojzy (hufiec gimn.).

Po zawodach przewodniczący komitetu powiatowego p.w. i w.f. starosta Loret, rozdał zwycięzcom nagrody.

KOŁA SPORTOWE ZWIĄZKU PRACY MOCARSTWOWEJ

Do ogólnopolskiego dorobku w pracy nad p. w. przybyła jeszcze jedna organizacja, która narazie działa tylko na terenie Warszawy i liczy obecnie około 600 członków w 5 kompanjach.

Grupuje ona w sobie młodzież rzemieślniczą i robotniczą, którą wychować zamierza na zdrowych i pożytecznych obywateli kraju.

Dlatego też praca w Kołach Sportowych nie odbywa się i nie będzie odbywać się wyłącznie w dziedzinie przysposobienia wojskowego, ale obejmować będzie i obejmuje trzy wielkie działy wychowawcze: wychowanie ducha, ciała i przygotowanie do obrony kraju.

Oparte na starej ideologji legjonowej, na miłości tego wszystkiego co jest umiłowane przez twórczą pracę Marszałka Piłsudskiego mając za myśl przewodnią myśl: „Bóg, Ojczyzna i Obowiązek", prowadzone wypróbowanemi metodami tak wojskowemi jak i harcerskiemi rokują Koła Sportowe Z. P. M. jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Prowadzone przez dobry zespół instruktorów naprawdę kochających młodzież i całem sercem oddanych sprawom p. w. dają gwarancję dobrych plonów i wyników, a przedewszystkiem świetlice i boiska Kół staną się ośrodkiem, w których skupiać się będzie młodzież tak szkół rzemieślniczych jak i robotniczych oddana pracy p. w.

Świadczyć o tem mogą dotychczasowe wyniki. W niespełna 4 tygodnie na placu b. koszar Blocha do przeglądu w dniu 7 października stanęło 5 kompanij z czego 3 umundurowane i mając na czele pluton kursu instruktorskiego dla podoficerów przedefilowało rzeźko i sprężyście przed p. pułk. Więckowskim, wojewodą Jaroszewiczem, władzami Związku Pracy Mocarstwowej i Kół Sportowych, oraz licznie zebraną publicznością.

W niedługim czasie rozpocznie Związek zakładanie Kół Sportowych na terenie prowincjonalnym opierając się głównie na młodzieży wiejskiej.

Emel.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20 % przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustępstwem 30 % przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy.

Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Evert.** Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.